

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 11-go sierpnia 1945r.

Rok VII. Nr. 32

Z ZACHODEM

Jest słuszne, że żołnierz musi być zdala od polityki. Ale trzeba odróżnić czynny udział w polityce od rozumienia najistotniejszych zagadnień polityki zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej. Szczególnie w okresach przełomowych, okresach decydujących o losie narodu i jednostek szuka się odpowiedzi na pytanie: jakie jest nasze położenie dokąd dążymy?

Jest oczywiste, że dziś przede wszystkim widzimy i odczuwamy klęskę własnego Kraju, klęskę całej Polski bodaj nigdy w historii nie zaznała. Ta klęska tak dalece wypełnia nasze myśli, że po prostu nie jesteśmy w stanie zajmować się innymi zagadnieniami, ani rozumować spokojnie i chłodno.

Przypomnijmy sobie nasze położenie na początku tej wojny. W 1939 roku, gdy cały Naród zdecydował się powiedzieć Hitlerowi: nie, wiedzieliśmy, że czeka nas ciężka walka. Zdecydowaliśmy się na walkę, bo wiedzieliśmy lub czuliśmy w głębi naszych serc, że istotą tej walki są już nie nasze domy, nie nasz dobytek, nawet nie nasze życia — ale samo nasze prawo do wolności i niepodległości. Można być nędzarzem, ale być wolnym, a można opływać w dostatki i być niewolnikiem. Myśmy wybrali świadomie to pierwsze: **WOLNOŚĆ.**

Wolność jednostek i całych narodów jest możliwa tylko w świecie chrześcijańskim. Nauka Chrystusa w ciągu dwudziestu wieków budowała i buduje podwaliny prawdziwej równości i wolności jednostek i narodów. Poprzednia wojna światowa, której wielu z nas nie może pamiętać, przyniosła wyraźną zapowiedź ogólnej szczęśliwości w wolnym świecie. Wydawało się, i było tak w istocie, że w świecie prawo i sprawiedliwość zaczynają górować nad siłą i nieprawością. Niestety, po zakończeniu obecnej wojny, która przecież rozpoczęła się w imię najsłabszych haseł, nie osiągnięto pomimo zwycięstwa tych wielkich celów. Zwyciężono tylko materię, ale ducha nieprawości nie pobito, istnieje on i zatrąca wszystko dokoła.

Do tej pory, jak to powiedział premier Churchill, w Europie nie zapanowały jeszcze prawo i sprawiedliwość, a miejsce hitlerowskich katów zajmują rządy totalne i policyjne. Zwycięstwo sił zbrojnych stało się klęską wielkich idei demokracji i najistotniejszych zasad chrześcijaństwa. Zachodni świat przegrał wojnę, chociaż zwyciężył Niemców.

Wina narodu niemieckiego jest głębsza niż to chce się widzieć w świecie. Poprzez hitleryzm naród niemiecki pokazał, że nie należy do świata zachodniego. Niemcy postawili sobie za cel ujarzmienie i wykreślenie z karty Europy Polski a za nią następnych narodów. Zbyt wielka i znana jest lista ich zbrodni. Toteż gdy mówię o Zachodzie, wyłączam z niego Niemcy.

Dzisiaj ten prawdziwy Zachód wmawia w siebie fakt zwycięstwa, wszystkie gazety i rozgłośnie trąbią o zwycięstwie, o Kartce Narodów Zjednoczonych wypracowanej w San Francisco, o triumfie demokracji i sprawiedliwości. Prawdziwe zwycięstwo nie potrzebuje takiej reklamy: czuje się je głęboko i widzi się je wszędzie. Trzeba widocznie wmawiać w rzesze obywateli, że ich ofiary przyniosły zwycięstwo, gdyż naga prawda przegranej wojny oraz zmarnowanej krwi i wysiłków byłaby zbyt brutalna.

Nas Polaków nie sposób przekonać o zwycięstwie. Klęskę własną czujemy zbyt mocno i zbyt wielkie mamy zastrzeżenie do zwycięstwa Zachodu.

Było by jednak błędem sądzić, że tylko my zdajemy sobie z tego sprawę. Wszystkie narody wychowane w tradycjach kultury rzymskiej oraz te które szczerze pragną układać swoje życie według wzorów Zachodu — wszystkie te narody widzą lub czują, że zwycięstwo już nie jest zwycięstwem, ponieważ zgubiono te ideowe drogowskazy, które wytyczały drogę na początku walki.

Taka jest istota dzisiejszego stanu rzeczy w świecie. Walczono o panowanie prawa i demokracji, ale nie zwalczono panowania siły oraz totalizmu. Dlatego właśnie mamy zastrzeżenia co do zwycięstwa Zachodu.

Czy po stwierdzeniu faktu przegranej wojny mamy opuścić ręce i powiedzieć sobie, że już nigdy nie zdołamy pomóc naszej sprawie, a więc pozostaje nam tylko bierne poddanie się rzeczywistości? To

znaczy uznanie obecnego stanu rzeczy w Polsce i poddanie się woli narzuconych nam obcych władców? Chyba nie. Było by to dobrowolnym przekreśleniem wszystkich naszych i naszych braci w Polsce nadziei i pragnień. Było by to danie wszystkim prawa do twierdzenia, że sprawa polska jest ostatecznie załatwiona i nie należy się nią zajmować, skoro nawet Polacy pozostający na wolności bez przymusu uznali obecny stan. Prezydent Rzeczypospolitej i Jej Rząd wskazali nam co robić należy: "inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych". Ci "inni" — to my, żołnierze na obczyźnie, a ci "niemi" — to Polacy w Kraju.

Droga przed nami wyraźna: nie złamać się, nie poddać, ale walczyć, już teraz nie z bronią w ręku, aż u kresu tej drogi "spełni się Polska naszych żarliwych pragnień; wolna i niepodległa, Polska swobody i sprawiedliwości, Polska miłości Boga i ludzi". Tak przemówił do nas Rząd Rzeczypospolitej. W kim serce polskie bije, w kim głos obowiązku żołnierskiego nie zamarł — ten wie, jaką drogę wybrać.

Ciężka to będzie droga, kamienista, pełna przeszkód, znoju, a często i upokorzeń. Trzeba mieć w sobie wielką moc ducha i przekonania o słuszności polskiej sprawy. Zapewne ten i ów spośród nas nie będzie miał tyle odwagi, aby wejść na tę drogę i powrócić już teraz do Polski, gotowy na wszystko.

Nie potępimy nikogo, kto tak postąpi, rozumiejąc jak ogromnie ciężka jest dla nas decyzja w obecnej chwili: wracać czy nie wracać? Każdy z nas ma swoje sumienie i każdy zapewne dużo przemyślał i rozważył w samym sobie, zanim postanowi, czy wraca lub zostaje. Ci co zostaną na obczyźnie, będą nadal służyć Polsce według swoich sił, tak jak robili to dotychczas. Zadaniem naszym będzie nie pozwolić światu zapomnieć o popełnionej niesprawiedliwości i o krzywdzie Polscy i innych krajów.

Nie wolno nam jednak ograniczać się tylko do tego. Musimy w imię tylko dobra swego Kraju, ale dla dobra ludzkości wołać w imieniu wszystkich "niemych",

że bierne bronienie się, pełne ustępstw, wahań i odstępstw od zasadniczych nakazów prawdziwej demokracji nie może prowadzić do niczego innego, jak tylko do ostatecznej klęski kultury europejskiej i chrześcijaństwa. Tym bardziej, że strona atakująca ma wciąż inicjatywę w swoim ręku, ma wyraźną ideę i stanowczą linię postępowania na drodze do osiągnięcia jasno określonych celów.

Musimy przekonywać Zachód przez naszą nieugiętą postawę i wolę walki, że jeżeli demokracje się nie obudzą na czas i nie zajmą mocnej i czynnej postawy, to Europa i jej wielowiekowa cywilizacja upadną ostatecznie. Byłby to koniec całej epoki.

Musimy przekonać Zachód, że nie wystarczy zasklepić się w skrupie własnych bogactw i dobrobytu oraz w dążeniu do ich pomnożenia, lecz że trzeba zająć zdecydowaną postawę w obronie i w rozwijaniu tych wielkich zasad moralnych i społecznych, które umożliwiają między innymi samo powstawanie dobrobytu jednostek i narodów.

Może się na pozór wydawać, że to jest ponad siły, że nie mamy potrzeby się troszczyć o t.zw. Zachód, ale tak nie jest. Powinniśmy zawsze pamiętać, że stanowimy z Zachodem jedną rodzinę i że nie wolno nam myśleć tylko o sobie. Powinniśmy pamiętać zawsze, że, chociaż nasz dom stoi na skraju wsi zwanej "Kultura Zachodnia", należymy z całym Zachodem do tej samej gromady, tej samej gminy i tego samego powiatu. Jeżeli naszą strzechę ogarnął pożar, to zagraża on nieuchronnie całej wsi, a jeżeli grad spadnie na gromadzkie pola, to nie ostoją się i nasze zagony.

Życie Polski od zarania historii płynęło w ogólnym nurcie życia Zachodu. Przegrana Zachodu jest naszą przegraną, naszą klęską nieśię klęską Zachodowi. I dziś, tak jak przedtem, musimy stwierdzić, że jesteśmy, tak jak byliśmy zawsze, razem z Zachodem, złączeni mocnymi więzami tak w dobrej, jak i w złej doli. Nie można bowiem zmienić dziejów blisko dziesięciu wieków. Nie można zmienić charakteru narodu. Nie można zmienić norm moralnych, w których wzrósł. Nie można zmienić oczu, którymi nauczył się patrzeć na świat.

A dzieje tych dziesięciu wieków dają nam kilka przykładów, jak to Polska, niepomna własnej krwi i ofiar, broniąc swego bezpieczeństwa i wolności, broniła jednocześnie całego Zachodu. Tak to było pod Lignicą w 13-ym wieku, gdy Polska ostatnim wysiłkiem zadała klęskę najazdowi tatarskiemu i odsunęła od Zachodu groźbę zagłady. Tak było pod Wiedniem w 17-ym wieku, gdy znów nasz oręż zadał ostateczny cios potędze muzułmańskiej wdzierającej się do serca Europy. I tak wreszcie było w dzisiejszym stuleciu, gdy nad Wisłą, u samych bram Warszawy, Polska obroniła Zachód przed najazdem.

Tak to po żołniersku pełniła Polska swą służbę na wysuniętej placówce Zachodu i chrześcijaństwa. Takie są nasze tradycje i nasze obowiązki, przekazane nam przez dziadków i pradziadków. Ta spuścizna nas zobowiązuje, tak jak zobowiązuje nas wzgląd na nasze ogólne dobro. I nie uchylimy się od spełnienia naszych obowiązków.

Tak nam dopomóż Bóg.

KONNY ARTYLERZYSTA

ANDRZEJ WART: Lotnik polski



